SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17e)
Metro Villiers Tel.: WAGram 00-45

ROK VI — Nr 253
20 GRUDNIA — 20 DECEMBRE 1952

PRIX CENA 20 fr.

B.D.I.C

Generał Sosnkowski w Londynie

Odpowiadając na zaproszenie Pana Prezydenta R. P. Augusta Zaleskiego, Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Andersa i premiera dr R. Odzierzyńskiego, gen. broni Kazimierz Sosnkowski przybył w dniu 10 grudnia z Ameryki do Londynu.

Powitany na lotnisku przez premiera dr Odzierzyńskiego, gen. Andersa i gen. Kopańskiego, a na dworcu lotniczym Victoria przez grono generałów i wyższych dowódców, przedstawicieli wszystkich organizacji kombatanckich i najbliższych przyjaciół z p. marszałkową Aleksandrą Piłsudską na czele— gen. Sosnkowski tego samego dnia został przyjęty przez Pana Prezydenta R. P., a następnego dnia został zaproszony na posiedzenie rady gabinetowej.

Z kolei gen. Sosnkowski odbył rozmowy z gen. Andersem, premierem dr Odzierzyńskim, prezesem T. Bieleckim, prezesem T. Arciszewskim i gen. Bór-Komorowskim.

Niewątpliwie wszystkie te rozmowy mają na celu doprowadzenie do jedności politycznej na emigracji. Toteż nic dziwnego, że zarówno polska prasa niepodległościowa jak i ogół społeczeństwa polskiego śledzą z natężeniem przebieg rozmów. Powszechne jest bowiem pragnienie jedności i zgody.

Znalazło się jednak we Francji pewne pismo, które jest innego zdania. Zaniepokojone perspektywą zapanowania zgody na emigracji, pismo to z prawdziwą furią przystąpiło do ataku na gen. Sosnkowskiego, zarzucając mu "**antypolską orientację**" i z dumą przypominając, że "**rząd Churchilla podczas wojny wydalił go z Anglii i zmusił do ustąpienia ze stanowiska naczelnego wodza**".

Pomijając absurdalność poniżającego twierdzenia, że obcy rząd mógł zmusić polskiego Naczelnego Wodza do ustąpienia, musimy stwierdzić, że istotnie antypolska atmosfera londyńska, wytworzona przez Churchilla i... polskiego premiera Mikołajczyka, zmusiła gen. Sosnkowskiego do opuszczenia W. Brytanii.

Było to przeszło osiem lat temu. Warszawa od miesiąca była w ogniu walki powstańczej. By ułatwić zniszczenie stolicy polskiej, Rokossowskij zatrzymał swą armię na drugim brzegu Wisły. Alianci zachodni natomiast odmawiali Powstaniu pomocy, motywując wysokimi stratami wysyłanych nad Warszawę samolotów. Warszawa ginęła w nierównej i zupełnie samotnej walce. Wówczas to gen. Sosnkowski wydaje swój słynny rozkaz z dnia 1 września 1944 r. Rozkaz do walczącej Warszawy. Przypomnijmy niektóre fragmenty tego rozkazu:

"**Żołnierze Armii Krajowej! Pięć lat minęło od dnia, gdy Polska, wysłuchawszy zachęty rządu brytyjskiego i otrzymawszy jego gwarancje, stanęła do samotnej walki z potęgą niemiecką. Kampania wrześniowa dała sprzymierzonym osiem miesięcy bezcennego czasu, a Wielkiej Brytanii pozwoliła wyrównać braki przygotowań do wojny w stopniu takim, że bitwa powietrzna o Londyn i wyspy brytyjskie, stanowiąca punkt zwrotny dziejów, mogła być wygrana. Historia wyda ostateczny sąd co do znaczenia kampanii wrześniowej dla losów świata**".

. . . . . .

"**Od miesiąca bojownicy Armii Krajowej po społu z ludem Warszawy krwawią się samotnie na barykadach ulicznych w nieubłaganych zapasach z olbrzymią przewagą przeciwnika. Samotność kampanii wrześniowej i samotność obecnej bitwy o Warszawę są to dwie rzeczy zgoła odmienne. Lud Warszawy pozostawiony sam sobie i opuszczony na froncie wspólnego boju z Niemcami — oto tragiczna i potworna zagadka, której my, Polacy, odcyfrować nie umiemy na tle technicznej potęgi sprzymierzonych u progu szóstego roku wojny**".

"**Nie umiemy dlatego, gdyż nie straciliśmy jeszcze wiary, że światem rządzą prawa moralne... Nie umiemy, bo uwierzyć nie jesteśmy w stanie, że oportunizm ludzki w obliczu siły fizycznej mógłby posunąć się tak daleko, aby patrzeć obojętnie na agonię stolicy tego kraju, którego żołnierze tyle innych stolic własną piersią osłonili lub wyzwolili wysiłkiem własnego ramienia**".

. . . . . .

"**Warszawa czeka. Nie na czcze słowa pochwały, nie na wyrazy uznania, nie na zapewnienia litości i współczucia. Czeka ona na broń i amunicję. Nie prosi ona, niby ubogi krewny o okruchy ze stołu pańskiego, lecz żąda środków walki, znając zobowiązania i umowy sojusznicze**".

Generał broni Kazimierz Sosnkowski

. . . . . .

"**Jeśliby ludność stolicy dla braku pomocy zginąć musiała pod gruzami swych domów, jeśliby przez bierność, obojętność czy zimne wyrachowanie wydana została na rzeź masową — wówczas sumienie świata obciążone będzie grzechem krzywdy straszliwej i w dziejach niebywałej**".

"**Są wyrzuty sumienia, które zabijają... Od pięciu lat zarzuca się systematycznie Armii Krajowej bierność i pozorowanie walki z Niemcami. Dzisiaj oskarża się ją o to, że bije się za wiele i za dobrze. Każdy żołnierz polski powtarzać sobie musi w duchu słowa Wyspiańskiego:**

"**. . . podłość, kłam,**
Znam, zanadto dobrze znam".

Rozkaz ten został opublikowany w Londynie w dniu 4 września 1944 r. Oddawał on wiernie nie tylko myśli i uczucia wszystkich polskich żołnierzy, lecz także całego naszego narodu.

Spodziewano się powszechnie, że premier rządu polskiego poprze żądania pomocy dla Warszawy, postawione w sposób żołnierski przez Naczelnego Wodza. Tymczasem stało się inaczej. Twardy aż do brutalności w stosunku do swoich, a zdumiewająco ustępliwy wobec innych, Mikołajczyk nie tylko nie poparł tego żądania, ale je kategorycznie potępił. Premier rządu polskiego nie stanął w obronie ginącej ludności polskiej stolicy, bo nie chciał narazić się... swym brytyjskim protektorom! Co więcej, zażądał od Prezydenta R. P. natychmiastowego udzielenia gen. Sosnkowskiemu dymisji. I swego celu dopiął.

A dziś, gdy gen. Sosnkowski po rozmowie z gen. Eisenhowerem przybył do Londynu, by swoim doświadczeniem służyć sprawie polskiej — zwolennicy b. premiera rządu polskiego i późniejszego wicepremiera "rządu" Bieruta mają czelność oskarżać go o "antypolską orientację".

"**. . . podłość, kłam,**
Znam, zanadto dobrze znam".

St. P.

Wzmożone ataki reżymu na Kościół

Podniesienie Prymasa Polski do godności kardynała, ogłoszone w dniu 23 listopada, obwieszczone w Polsce z ambon — w prasie reżymowej przez długi czas nie znajdywało żadnego echa. Komunistyczna prasa milczała, gdyż władze bierutowe, zaskoczone tą nominacją, naradzały się z Moskwą — jak ją przyjąć.

Dziś milczenie zostało już przerwane. Taktyka została ustalona. Polega ona na gwałtownym atakowaniu całego Episkopatu polskiego — z kardynałem Wyszyńskim na czele, oskarżaniu hierarchii kościelnej o wysługiwanie się "wrogiej narodowi polskiemu osi Waszyngton — Watykan", no i oczywiście o niedotrzymywanie warunków "porozumienia" z rządem. Cel tej kampanii jest zupełnie jasny: wobec tego, że Episkopat wciąż "wchodzi w stosunki z wrogami narodu", że wciąż "wykrywa się "wśród wyższych dygnitarzy duchownych "szpiegów" i "zdrajców" — rząd powinien zerwać porozumienie z Episkopatem. Po usunięciu od sprawowania władzy przedstawicieli hierarchii kościelnej, posiadających ją z ramienia Stolicy Apostolskiej — reżym "zamianuje" własnych kandydatów spośród owych "księży-patriotów" którzy zdradzili ideały chrześcijańskie, idąc w służbę komunizmu. Było by to, oczywiście, potężnym krokiem w kierunku zlikwidowania wiary w Polsce, co jest ledwie ukrywanym celem ostatecznym reżymu.

W jakim kierunku idzie kampania prasowa, rozpoczęta przez komunistów, i jakiego używa tonu, daje pojęcie artykuł "Życia Warszawy" z 4 grudnia, poświęcony aresztowaniu 5 księży z krakowskiej kurii arcybiskupiej. Oto parę wyjątków:

"Episkopat nie tylko ich nie ukarał i nie napiętnował winnych, lecz nie odżegnał się najmniejszym bodaj słowem od ich jawnie przestępczej i zdradzieckiej działalności. Mimo że bynajmniej nie jest to, niestety, pierwszy wypadek ujawnienia wrogich państwu i narodowi czynów księży, z wysoko postawionymi w hierarchii osobistościami włącznie. Że przypomnimy tylko nazwiska krakowskiego prowincjała ojców Bernardynów, ks. Szepelaka, czy prowincjała Jezuitów — ks. Moskały, czy ks. Gurgacza, czy księży Oborskiego i Gadomskiego z Wolbromia.

Ani od jednej z tych odrażających zbrodni przeciwko narodowi i państwu nie odgrodził się episkopat — i wobec nikogo z winnych tych zbrodni nie zastosował przewidzianych w Porozumieniu konsekwencji kanonicznych. Takie — wbrew frazesom organu kurii arcybiskupiej krakowskiej — są twarde fakty.

Nie są one — łącznie z uczestnictwem wysokich dostojników arcybiskupiej kurii krakowskiej w bandzie szpiegowsko-dywersyjnej, stanowiącej ogniwo wrogiej narodowi agentury — dziełem przypadku",

☛ Dokończenie na str. 2-ej

Zamknięcie sesji Rady Narod. RP

(PAT) Dnia 6-go grudnia br. odbyło się piąte posiedzenie 2 sesji Rady Narodowej R. P. pod przewodnictwem prezesa Rady, amb. W. Grzybowskiego.

Na wstępie prezes Grzybowski podał do wiadomości Rady, że w dniu 11 listopada br. przesłał na ręce prezydenta parlamentu Izraela w Jerozolimie imieniem Rady Narodowej R. P. wyrazy głębokiego współczucia z powodu zgonu Głowy Państwa Izraela, prof. Weizmana oraz że otrzymał od ambasadora Izraela w Londynie p. E. Elath'a podziękowanie imieniem rządu izraelskiego.

Po wyczerpaniu porządku dziennego minister M. Sokołowski w zastępstwie nieobecnego z powodu choroby prezesa Rady Ministrów, odczytał zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o zamknięciu z dniem 6 grudnia br. sesji Rady Narodowej R. P.

NIEMCY SIĘ NIGDY NIE ZMIENIĄ

Conseil de la Republique, czyli senat francuski, wystąpił przeciw temu, aby archiwa hitlerowskich obozów koncentracyjnych zostały oddane władzom z Bonn, i powziął uchwałę, sygnalizującą odrodzenie nazizmu w Niemczech.

Te jak najbardziej słuszne i uzasadnione stanowisko senatorów francuskich wywołało oburzenie prasy niemieckiej wszelkich kierunków. Liberalny pono "Lokal Anzeiger" twierdzi z niemałym tupetem, że "**wszystkie sprawy sądowe, wytoczone niemieckim zbrodniarzom wojennym — zabarwione były stronniczością**". Pismo usiłuje przekonać, że cyfra 6 milionów zamordowanych i zagazowanych jest znacznie przesadzona, gdyż "według danych niemieckich" w obozach koncentracyjnych "zginął **najwyżej** jeden milion osób". A Niemcy "**mogą się poczuwać tylko do tych win, które sami ustalili**".

Jako jeszcze jeden dowód, że hitlerowcy nie byli tak źli — gazeta podnosi fakt, że "**życie w okupowanej Francji było wcale znośne, a jeńcy francuscy byli traktowani bardzo przyzwoicie**".

Całe szczęście, że "Lokal Anzeiger" nie posunął się do twierdzenia, że życie pod okupacją niemiecką było "**wcale znośne**" również i w Polsce! A co do tego, czy hitlerowcy zamordowali tylko jeden biedny milionik, czy sześć milionów ludzi, nie ma co się sprzeczać: według zupełnie dokładnych danych, **w samej tylko Polsce** zginęło skutkiem hitlerowskiego terroru ponad 6 milionów osób. A może "Lokal Anzeiger" w statystyce swej nie uwzględnia Żydów, bo ci się, jego zdaniem, w ogóle nie liczą?

Najbardziej cyniczne — i najbardziej dające do myślenia oświadczenie organu "dobrych Niemców" jest jednak następujące: "**Na szczęście, dziś potrzebują niemieckich żołnierzy, wobec czego ciemny obraz niemieckiej przeszłości musi zniknąć**".

Sądzimy, że artykuł "Lokal Anzeigera" z Bonn powinniśmy powitać z wdzięcznością: z iście germańską brutalnością dał on do zrozumienia całemu światu, że "reedukacja", na którą tak niektórzy liczyli — nie przyniosła żadnych dodatnich wyników.

Ciemny obraz niemieckiej **przeszłości** nie zniknie: sami Niemcy o to dbają, by go nie tylko światu stale przypominać, ale by go **rozciągnąć również i na teraźniejszość.**

W. JUNOSZA.

Zbrodnie przeciw ludzkości

(j.l.) Międzynarodowy Trybunał Wojenny w Norymberdze uznał za jedną ze zbrodni przeciw ludzkości "**pobieranie zakładników spośród rodzin osób zwalczających dany ustrój**". I wiemy, że właśnie za to hitlerowski marszałek Keitel zawisł na szubienicy. Nie ograniczył się on w swoich rozkazach do "**pobierania zakładników**", ale poszedł dalej, nakazując ich likwidację, aby "**ginęli, jak w mroku i mgle**", bo tylko wówczas rodziny ich ciągle będą miały nadzieję, że zakładnicy ci żyją i bojąc się żywym zaszkodzić, wstrzymają się od jakiejkolwiek działalności.

Jak wiadomo — w Trybunale Norymberskim zasiadali również sędziowie sowieccy.

Obecnie komunistyczne poglądy uległy "**ewolucji**" i to, co u Niemców było zbrodnią, przestało nią być w działaniach komunistów.

8-ma armia amerykańska na Korei wydała komunikat prasowy, w którym stwierdza, że w dniu 2-gim grudnia rb. na Korei północnej dokonano egzekucji na 25-letniej żonie dezertera z komunistycznej armii północno-koreańskiej. Przy egzekucji oficer powiedział, że taki los czeka rodziny wszystkich tych, którzy odważą się uciec z "dobrowolnych" i "entuzjastycznych" szeregów komunistycznych.

Notujemy jeszcze jedną zbrodnię pachołków Stalina.

Wywrotowe agentury

Komunistyczne hasło «samokrytyki» — to nie tylko moda. Poza modą kryje się w nim jeszcze coś specjalnego, a mianowicie chęć przedstawienia się we względnie demokratycznym świetle wobec zachodnich «neutralistów» i pięknoduchów. Jak w każdej akcji komunistów — tak też i w samokrytyce mamy do czynienia z dwoma celami. Pierwszym jest wspomniana wyżej chęć zamydlenia oczu zagranicy, drugi cel jest wewnętrzny: łudzenie własnych członków, że wolno im krytykować. Mniejsza o to, że krytykować im wolno tylko samych siebie, ale zawsze chociaż coś im wolno.

Po stwierdzeniu tych oczywistych prawd przejdźmy do przypomnienia podstawowej zasady taktyki komunistycznej: łączenia modnych sloganów z prowokacją. I teraz spokojnie będziemy mogli stwierdzić, że hasło «samokrytyki» wykorzystywane jest jako prowokacja. Oczywiście przede wszystkim poza granicami Związku Sowieckiego i podbitych przezeń krajów.

Prowokacja ta ujawniła się ostatnio również i we Francji.

Leży przede mną ulotka, drukowana w języku polskim i podpisana przez «Frakcję niezależnych C. G. T. — Polską grupę językową». W ulotce czytamy: «. . . *ojciec światowej rewolucji Towarzysz Stalin wypowiedział niezapomniane słowa «kadry rieszajut wsio», to znaczy «od dobrych kierowników zależy wszystko». Niestety niezapomniane słowa prędko zostały zapomniane. Gdzie widzimy dobre kierownictwo w C. G. T., dobre kierownictwo naszej partii?*»

Jak dotychczas zgadzam się z treścią ulotki. Istotnie «dobrego kierownictwa» partii komunistycznej nie widzę. Omawiając sprawę usunięcia z partii pp. Marty'ego i Tillon'a, ulotka mówi: «*Ta sprawa nie jest jeszcze wyjaśniona. I to nas niepokoi, że jeszcze nie wszyscy towarzysze, odpowiedzialni za tę naszą przegraną, ponieśli należną im karę*».

Jak dotychczas, odnosimy wrażenie, że mamy do czynienia z głosem względnie bezstronnym. Ale szydło wyjdzie z worka:

«*Skoro szczęśliwie góra nasza weszła na drogę obowiązującej nas wszystkich samokrytyki, to jest czas, aby stwierdzić, że nasi przywódcy nie stoją na wysokości tak ważnych zadań, jakie ma w programie C.G.T. Pod ich kierunkiem nie doprowadzimy naszej partii do rozkwitu. Nie chcemy oderwać się od naszych francuskich towarzyszy, lecz pragniemy im otworzyć oczy i skierować na drogę, po której prowadzi nas wódz proletariatu Wielki Stalin*».

Tu cię boli!

Zastanówmy się: — polscy niby to nie komuniści, ale działacze «syndykalni» z pod znaku czerwonej gwiazdy, mają uczyć swoich francuskich kolegów... Czego? — Stalinizmu! Wierności dla kremlowskiego słoneczka, bo w szeregi partii komunistycznej we Francji wkradło się «odchylenie francuskie».

Jest to prowokacja!

Jak prowokacją Polaków była ulotka «Zespołu Redakcji i Administracji» zmarłych niesławną śmiercią «Gazety Polskiej» i «Polski i Świata», — tak prowokacją jest również i ta ulotka «Frakcji Niezależnych C. G. T.»

Z tej prowokacji wyciągniemy wnioski następujące:

1) nie ma żadnych «francuskich», «polskich», czy innych odmian komunizmu: jest tylko ślepe posłuszeństwo dla rozkazów Kremla.

2) agenturze sowieckiej, działającej wśród Polaków na wychodźstwie we Francji zależy na wciąganiu Polaków do swojej gry.

3) ta gra jest niebezpieczna, gdyż ma na celu podporządkować wewnętrzne sprawy francuskie rozkazom Kremla, rozkazom obcego mocarstwa, rozkazom mocarstwa wrogiego dla każdego poza komunistycznego ustroju, a więc i ustroju Francji.

Jest rzeczą oczywistą, że przestaje być Polakiem ten, kto śmie we Francji działać przeciw Francji! I równie oczywistą rzeczą jest fakt, że władze francuskie na to nie będą obojętnie patrzały.

Komu miłe jest wysiedlenie z Francji, a następnie droga do sowieckich obozów koncentracyjnych — niech słucha ulotki i staje do szeregów «Polskiej Grupy Językowej Frakcji Niezależnych C.G.T.».

My jednak przestrzegamy...

Janusz LASKOWSKI.

St. KOTWICZ

FRASZKI

Podróże

Wyleciał wódz na zachód. Poczem, w czas niedługi
Na wschód wyleciał wódz naczelny drugi.
Obydwaj wylecieli dla podobnych racji:
Robić pokój. W Korei oraz w Emigracji.
Nie wiem, który z nich szybciej ten pokój ulepi,
Lecz myślę, że temu, co w Korei, lepiej.

Sen

Rzekł Bolutek do Kosti: — „Zabawny sen miałem:
Razem z wami wszystkimi na sznurku wisiałem.
Sen-mara, myślę sobie. Wolałbym aliści
Aby się sen lepiej nam wszystkim nie ziścił".
„Co ty, Bolek, zwariował? Nie rób z siebie turka!
Chcieliby! Nie potrafią! Nie ma tyle sznurka."

St. KOTWICZ.

Ks. Bp. Gawlina — arcybiskupem

Ojciec Święty Pius XII mianował ks. biskupa Józefa Gawlinę tytularnym arcybiskutem Madyteńskim.

Krótka ta wiadomość napełnia serca emigracji polskiej wielką radością. Polacy widzieć muszą w wyróżnieniu duszpasterza, który jak najściślej był i jest związany z wojskiem polskim i z polskim uchodźstwem politycznym — dowód szczególnego znaczenia, jakie Stolica Apostolska przypisuje tej części narodu polskiego, która wraz z legalnym rządem Rzplitej pozostała na wygnaniu, nie chcąc się pogodzić z oddaniem Ojczyzny w ręce stalinowskich pachołków.

Ks. arcybiskup Józef Gawlina urodził się w 1892 roku. Wyświęcony na księdza w 1921 — studiował teologię i filozofię we Wrocławiu i w Warszawie, otrzymał sakrę biskupią w roku 1933 i został biskupem polowym W.P. Od tej chwili nie opuszczał on już żołnierza polskiego, dzieląc jego dolę i niedolę. Był z żołnierzem polskim w Rosji sowieckiej, pełniąc tam służbę duszpasterską w niesłychanie ciężkich warunkach, był z żołnierzem polskim pod Monte Cassino, gdzie zdobył za odwagę osobistą krzyż Virtuti Militari, a po rozformowaniu oddziałów polskich odwiedzał niestrudzenie wszystkie ośrodki, gdzie tylko znajdywali się polscy emigranci.

W roku 1949 Ojciec Święty przekazał mu oficjalnie obowiązki Protektora Duchowego Uchodźstwa i kierownika opieki duszpasterskiej nad Polakami za granicą.

W latach 1949-1952, ks. arcybiskup Gawlina wizytował kolejno Francję, Niemcy, Wielką Brytanię, Belgię, Szwecję, Holandię, Danię, Hiszpanię, Brazylię, Argentynę, Kanadę, krzepiąc wszędzie Polaków i podnosząc ich ducha.

Redakcja "Syreny" składa J. E. ks. arcybiskupowi Gawlinie serdeczne gratulacje.

Wzmożone ataki reżymu na Kościół

Dokończenie ze str. 1-ej

"Oto są fakty, twarde fakty, których całokształt pozwala zrozumieć głębokie źródła wrogiej narodowi, sprzecznej z postawą większości duchowieństwa, działalności pewnych kół hierarchii kościelnej w Polsce, działalności ściśle sprzęgniętej z polityką osi Waszyngton — Watykan. Oto są fakty, wobec których deklaracje episkopatu o lojalnym ustosunkowaniu się do państwa lu dowego są gołosłownym frazesem. Jednakże czas frazesów minął."

Po tej wyraźnej pogróżce — uderzenie w Stolicę Apostolską:

"Naród polski doskonale pamięta błogosławieństwa Piusa XII, przesyłane telegraficznie hitlerowskim ludobójcom i katom Polski. I doskonale zorientowany jest w polityce Watykanu, konsekwentnie wrogiej Polsce, jawnie sprzyjającej Adenauerom i Lukaschkom oraz ich amerykańskim mocodawcom".

Wreszcie konkluzja, stanowiąca zapowiedź:

"Zbrodnicza wobec narodu i państwa działalność musi być z całą energią ukrócona".

Tyle, jeśli chodzi o ataki na hierarchię kościelną jako całość. Osobno, indywidualnie, atakowany jest od dłuższego czasu ks. biskup Adamski, a obecnie — sam Prymas kardynał Wyszyński, wobec którego aż do tego czasu reżym zachowywał się względnie przyzwoicie. Dziś "Życie Warszawy" pisze otwarcie, że "Prymas Polski Wyszyński został mianowany członkiem kolegium kardynalskiego w nagrodę za obronę antypolskiej i proniemieckiej polityki Watykanu". **Po powrocie z Rzymu w 1951 r.** "arcybiskup Wyszyński w dalszym ciągu bronił polityki watykańskiej, starał się wprowadzić w błąd opinię publiczną".

Podniesienie Prymasa Polski do godności kardynalskiej, to w oczach "Trybuny Ludu", oficjalnego organu kompartii "manewr Watykanu, który ma na celu podjudzanie niektórych kół kościelnych do podjęcia akcji przeciw państwu".

*
**

W ostatniej chwili nadeszła wiadomość, że Bezpieka aresztowała **arcybiskupa lwowskiego ks. Baziaka,** równocześnie sufragana krakowskiego i wikariusza kapitulnego archidiecezji krakowskiej.

Arcybiskup Baziak był od dawna solą w oku Rosji, gdyż zachowywał, mimo wyboru wikariuszem kapitulnym krakowskim po śmierci kardynała Sapiehy — tytuł arcybiskupa lwowskiego obrządku łacińskiego — i w Roczniku watykańskim właśnie jako taki jest wymieniony.

W chwili obecnej w więzieniu przebywają więc już arcybiskup **Baziak** i biskup kielecki **Kaczmarek,** a w areszcie domowym trzej biskupi śląscy — **Adamski, Bieniek** i **Herbert Bednorz.** Rządy nad diecezją katowicką sprawuje mianowany przez władze reżymowe "ksiądz-patriota" Filip Bednorz.

Kościół katolicki w Kraju ma przed sobą ciężkie dni próby.

TYDZIEŃ POLITYCZNY

Krwawe rozruchy w Casablance ujawniły w sposób nie budzący najmniejszej wątpliwości istnienie w Afryce Północnej spisku, uknutego przez komunistów i nacjonalistów arabskich. W rezultacie nacjonalistyczna partia arabska Istiqlal i partia komunistyczna zostały w Marokku zakazane. Wiadomość zaś, że w ramach dochodzeń, prowadzonych przez Departament Stanu w sprawie infiltracji komunistycznej do administracji amerykańskiej, został zawieszony w czynnościach poseł USA w Tangierze John Carter Vincent — wywołała we francuskim Marokku wielkie poruszenie. Istotnie, Vincent uchodził za człowieka sympatyzującego z nacjonalistami arabskimi.

Nie mniejsze kłopoty ma rząd francuski z bejem Tunisu, który od dłuższego czasu bojkotuje wszelkie zamierzenia francuskie w dziedzinie reform. Wystarczy przypomnieć, że 67 przygotowanych dekretów czeka wciąż na podpis beja. Bejowska zabawa w ciuciubabkę zmusiła — po raz nie wiem który — rezydenta Francji w Tunisie, p. de Hautecloque, do przybycia do Paryża celem naradzenia się z rządem nad wytworzoną sytuacją.

Marokko i Tunis — to są jednak jeszcze względnie drobne kłopoty w porównaniu z ciężarem wojny, jaką Francja prowadzi w Indochinach. Toteż na odbywającej się właśnie sesji Rady Atlantyckiej min. Schuman wystąpił z naglącym apelem, by inni członkowie Wspólnoty Atlantyckiej położyli wreszcie kres "samotności Francji w Indochinach".

Niewiele jednak można się spoddziewać po obecnej sesji Rady Atlantyckiej. Wprawdzie w Palais de Chaillot w Paryżu obraduje aż 42 ministrów, ale żadne poważniejsze decyzje nie mogą na niej zapaść, po prostu z tego względu, że najważniejszy członek Wspólnoty Atlantyckiej — Stany Zjednoczone — musi się ograniczyć do roli obserwatora: Acheson pozostaje na swym stanowisku tylko do 20 stycznia 1953, a przedstawiciela gen. Eisenhowera na tej Radzie nie ma. W tym stanie rzeczy, wypracowanie "globalnej strategii", uwzględniającej zarówno potrzeby obronne w Europie jak i w Azji — jak tego domagało się memorandum francuskie złożone w N.A.T.O. 22 września b. r. — będzie musiało być odłożone do wiosny 1953 r., t. j. do następnej sesji Rady Atlantyckiej.

Wydaje się zresztą, że jeśli chodzi o strategię azjatycką, to gen. Eisenhower poświęcił jej opracowaniu cały swój czas powrotny z Korei do Stanów Zjednoczonych: na pokładzie krążownika "Helena" i na Hawajach narady na ten temat odbywały się w permanencji.

Według niektórych doniesień, gen. Eisenhower ma już gotowy plan posunięć dyplomatycznych i działań wojennych w Azji. Według tego planu, trzy fronty azjatyckie — Korea, Chiny-Formoza, Indochiny-Burma-Malaje — mają stanowić jedną strategiczną całość. Ma być wkrótce położony kres tej absurdalnej sytuacji dzisiejszej, że podczas gdy na Korei i w Indochinach wciąż daje się odczuwać brak dostatecznej ilości wojsk sprzymierzonych, armia Cziang Kai-szeka, zmasowana na Formozie — od trzydziestu miesięcy pozostaje bezczynną. Użycie jej na froncie środkowym stanowiłoby przecież poważne odciążenie dwu pozostałych frontów, koreańskiego i indochińskiego. Toteż Cziang Kai-szek ma podobno otrzymać od Stanów Zjednoczonych poważną pomoc materialną, z tym, by w przyszłym roku rozpoczął działania na wybrzeżu, a nawet wewnątrz terytorium chińskiego.

Republikańskie koła polityczne USA uważają, że plan taki byłby z zadowoleniem przyjęty przez państwa zachodniej Europy, a w szczególności przez Francję. Jego realizacja stanowiłaby poważną pomoc dla Francji w Indochinach, a równocześnie nie groziłaby rozszerzeniem dzisiejszego konfliktu. Akcja bowiem Cziang Kai-szeka byłaby zagadnieniem czysto azjatyckim.

Jak dotychczas, istnienie podobnego planu opiera się wyłącznie na domysłach ,mniej lub więcej uzasadnionych. O oficjalnej polityce Stanów Zjednoczonych w Azji dowiemy się dopiero po 20 stycznia przyszłego roku. A dalsza przyszłość pokaże nam, czy taki plan może być skuteczny.

Tak czy inaczej, wchodzimy w okres większych posunięć dyplomatycznych i wojskowych. Nie można bowiem ulegać złudzeniu, że Kreml pozostanie biernym obserwatorem decyzji zachodnich. Już dzisiaj poważnie się mówi o tym, że zamiarem jego jest usunięcie państw zachodnich z Berlina w ciągu 1953 r.

W tym stanie rzeczy, obserwowane na obecnej sesji Rady Atlantyckiej w Paryżu tendencje w kierunku zmniejszenia wysiłku obronnego — mogą się okazać niesłychanie niebezpieczne.

St. P.

Polscy Federaliści wobec projektu «Małej Europy»

Rada Naczelna Związku Polskich Federalistów na posiedzeniu odbytym w Londynie, powzięła następującą rezolucję:

"Uchwała ministrów spraw zagranicznych Belgii, Francji, Holandii, Luksemburga, Niemieckiej Republiki Federalnej i Włoch, zlecająca Zgromadzeniu Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali przygotowanie do dnia 10 marca 1953 projektu umowy w sprawie utworzenia wspólnej władzy politycznej dla tych krajów — stanowi nowy etap w pracach nad zjednoczeniem Europy.

W świetle prób, jakie w ciągu ostatnich kilku lat były podejmowane na terenie Rady Europejskiej w celu bezpośredniego zjednoczenia wszystkich piętnastu państw Rady, uchwała powyższa wskazuje na nieskuteczność tej metody Potwierdza ona słuszność poglądu, że w praktyce nie tylko integracja całej Europy, ale nawet jej części zachodniej, nie może być realizowana w formie jednostopniowego systemu federalnego. Proces jednoczenia Europy musi uwzględniać różnorodność potrzeb poszczególnych jej części, łączyc leżące w nich kraje w związki regionalne. Dopiero takie związki będą zdolne wytworzyć federalną wspólnotę ogólno-europejską, dostosowaną do skomplikowanej struktury Europy oraz wewnętrznie zrównoważoną pod względem politycznym i gospodarczym.

Widząc w uchwale ministrów spraw zagranicznych krajów Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali, zatwierdzonej przez zgromadzenie tej Wspólnoty, zapowiedź pierwszej federacji regionalnej w Europie, Rada Naczelna Związku Polskich Federalistów uważa, że kraje Europy środkowej i wschodniej nie mogą pozostać obojętne wobec tego wydarzenia. Ponieważ są one pozbawione wolności, więc obowiązek wyciągnięcia z niego praktycznych wniosków spada na ich kierownictwa polityczne w wolnym świecie.

Rada Naczelna Z. P. F. zwraca się z apelem do przebywających na wychodźstwie kierownictw politycznych tych krajów o podjęcie prac nad planem ich przyszłego zjednoczenia w ramach regionalnej federacji Europy środkowej i wschodniej. Federacja ta razem z innymi związkami regionalnymi będzie podstawą wolnej i zjednoczonej Europy, zapewniającej swym ludom pokój i dobrobyt".

BIEŻĄCE PROBLEMY IZRAELA

W ciągu ostatnich tygodni bawił w Europie dr **Henryk Rozmarin,** znany dziennikarz i polityk, b. redaktor dziennika "Chwila" we Lwowie, były poseł na Sejm i prezes Żydowskiego Klubu Sejmowego, a wreszcie, w okresie wojny, były konsul generalny R. P. w Tel Avivie. W ubiegłym tygodniu dr Rozmarin przybył do Londynu.

Korzystając z tej krótkiej wizyty, Wydział Wykonawczy Związku Dziennikarzy R. P. zorganizował w Klubie Orła Białego w Londynie spotkanie towarzyskie, na którym dr Rozmarin opowiedział gronu dziennikarzy i polityków polskich o bieżących problemach Izraela. Po interesującym zarysowaniu historii wysiłków żydowskich zmierzających do uzyskania własnego państwa, mówca przedstawił następnie proces częściowej likwidacji żydowskiej diaspory przez planową imigrację Żydów, zwłaszcza z krajów Europy środkowej i wschodniej. Uwypuklona przy tym została rola Żydów z Polski. Dr Rozmarin wymienił cały szereg polityków, dziennikarzy i prawników polskich, którzy zajmują obecnie wybitne stanowiska w Izraelu. Następnie mówca zobrazował sytuację gospodarczą kraju, oświadczając, że jakkolwiek gospodarka Izraela jest dzisiaj deficytowa i opiera się na około 300 milionach dolarów, w różnej formie napływających co roku z USA, to jednak perspektywy na przyszłość nie są negatywne. Istnieje w tej części świata — stwierdzał — miejsce na przemysłowiony kraj o kilkumilionowej ludności. Mówiąc o stosunkach z krajami ościennymi oświadczył, że polityka Izraela jest naskróś pokojowa, czego wyrazem jest oferta zawarcia pokoju ze wszystkimi krajami arabskimi. Sporo uwagi wreszcie dr Rozmarin poświęcił ostatniemu procesowi w Pradze i jego oddźwiękom na terenie Izraela.

Po zakończeniu prelekcji red. Rozmarin odpowiadał na liczne pytania, jakie stawiali mu zebrani.

CO SŁYCHAĆ W POLSCE

AGITATORZY "PRZYJAŹNI"

W Warszawie odbył się IV-ty zjazd "Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej", na którym głównym mówcą był Edward Ochab, sekretarz K. C. kompartii. Podkreśliwszy, że poprzedni podobny zjazd miał miejsce w okresie, gdy "PZPR ostatecznie zdemaskowała wrogą i szkodliwą działalność Gomułki i Spychalskiego", Ochab podał wiele cyfr, świadczących o "rozwoju przyjaźni polsko-radzieckiej".

O rozmiarach propagandy sowieckiej w dzisiejszej Polsce cyfry te świadczą rzeczywiście wymownie. I tak np. różnych odczytów na tematy sowieckie wygłoszono w Polsce w 1950 r. — 297 tysięcy, w tym 108.000 odczytów na wsi; w 1951 r. — 376.000, w tym 162 tys. na wsi; w 1952 r. — 500.000 odczytów, w tym ponad 200.000 na wsi. — Wszelkiego rodzaju "imprez artystycznych, zmierzających do pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej" agitatorzy zorganizowali: w 1950 r. — 28.000, w 1951 r. — 54.000, w 1952 r. — 70.000.

Równocześnie zwiększono nacisk w kierunku werbowania członków do tego Towarzystwa, które "winno stać się najbardziej masową organizacją, ogarniającą wszystkich ludzi pracy". Według reżymowych danych, liczba członków "Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej" przekroczyła obecnie 4,3 miliona.

Szczególny nacisk kładzie się na naukę języka rosyjskiego, gdyż — jak się wyraził Ochab — "język rosyjski jest dla nas nie tylko kluczem do wielkiej, nie mającej sobie równej skarbnicy kultury radzieckiej, jest dla nas nie tylko najważniejszym językiem stosunków międzynarodowych, ale również jest potężną bronią w walce klasowej".

KŁOPOTY BURACZANE

Zajęty "walką klasową" i "uświadamianiem mas o konieczności przyjaźni polsko-radzieckiej", reżym zapomina o gospodarstwach rolnych, skazując świadomie polskie miasta na głód. Szykany i prześladowania samodzielnych gospodarstw rolnych, "kułaków", sprawiły, że opuszczają oni masowo gospodarstwa, pozostawiając zboża niezebrane i ziemie niezaorane.

W tak zw. zaś PGR-ach (sowchozy) kierownictwo więcej zajmuje się agitacją "przyjaźni", aniżeli produkcją.

W rezultacie w bardzo wielu "sowchozach jeszcze w połowie grudnia buraki nie zostały wykopane. I tak np. w rejonie cukrowni Nowy Staw na Żuławach PGR-y do dnia 26 listopada wykopały zaledwie 51 proc. buraków, w rej. Pelplina — 59 proc. i td. Wykopane zaś buraki leżą na deszczu, a obecnie i na mrozie. A tymczasem cukrownie stoją bezczynnie. Cóż więc dziwnego, że w miastach nie będzie w tym roku cukru?

ORAĆ TRZEBA W ZIMIE

Na odcinku orki zimowej jest prawdziwa katstrofa: olbrzymie obszary uprawnej ziemi nie zostały przed zimą zaorane. W dniu 30 listopada "minister" rolnictwa zmuszony być zwrócić się przez radio z apelem o przyśpieszenie orki. Politruk, który zamiast myśleć o wyżywieniu ludności zajmuje się przede wszystkim organizowaniem prześladowań ludności wiejskiej — daje przy tym następujące pouczenie:

"Mimo spóźnionej pory, można jeszcze orać. Można będzie orać do samych mrozów, nawet przy kilkustopniowych mrozach, gdy wierzchnia warstwa ziemi zmarznie na kilka centymetów, gdy spadnie niewielki śnieg. Orać można jeszcze w grudniu".

"ZADANIE MUSI BYĆ WYKONANE"

Katastrofalna sytuacja gospodarcza w Niemczech wschodnich jeszcze bardziej odbije się na ludności polskiej. Sowiety bowiem włożyły na Polskę obowiązek wyrównywania niedoborów żywnościowych sowieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech. W okresie kampanii "wyborczej", reżym okłamywał polską ludność, twierdząc, że w Niemczech wschodnich sytuacja gospodarcza jest doskonała i że żadne ciężary nie spadną na Polskę z tytułu obowiązku nałożonego przez Sowiety. Dzisiaj zaś, wobec kompletnej ruiny gospodarczej Niemiec wschodnich — reżym głosi, że "zadanie pomocy naszym przyjaciołom niemieckim musi być wykonane".

Oczywiście, kosztem ludności polskiej, a szczególnie kosztem miast.

SZPERACZ.

WIADOMOSCI WOJSKOWE

RADA ATLANTYCKA. W pałacu Chaillot w Paryżu rozpoczęła obrady Rada Atlantycka, zajmująca się wspólną obroną 14 sojuszników zachodnich, mianowicie Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji, Belgii, Holandii, Luksemburga, Italii, Danii, Norwegii, Islandii, Portugalii, Kanady, Grecji i Turcji.

Konferencję tę poprzedziło zebranie szefów sztabów.

42 ministrów, wchodzących w skład Rady Atlantyckiej, która ostatni raz zebrała się w Lisbonie 10 miesięcy temu, oszacuje stan obecny sił obronnych krajów paktu atlantyckiego i ustali program na rok 1953.

Ten punkt ostatni będzie jednak mógł być omówiony tylko częściowo, gdyż brak będzie danych o wysokości pomocy amerykańskiej. Te będą znane dopiero po objęciu władzy przez nową administrację z prezydentem Eisenhowerem na czele, co, jak wiadomo, nastąpi w końcu stycznia 1953.

Już na samym początku obrad stwierdzono, że cele, wytyczone w Lisbonie na rok 1952, są w bardzo znacznym stopniu osiągnięte. Generał Ridgway ma już pod swoją komendą te 50 dywizji (25 dywizji służby aktywnej i 25 rezerwy) które miały powstać przed końcem 1952 roku. Część tych dywizji ma wprawdzie niepełne stany, ale doszło nad program 20 dywizji tureckich i 10 greckich. Nie wiele już brakuje do wyznaczonej liczby 4.000 samolotów.

Nie trzeba jednak zapominać, że według szacunku fachowców, blok sowiecki może wystawić 175 do 180 dywizji rosyjskich i 60 dywizji satelickich, a posiada do 20 tysięcy samolotów. Dysproporcja sił trwa więc w dalszym ciągu.

Jeśli chodzi o program na rok 1953, to przewiduje się zwiększenie wysiłku poszczególnych krajów w stosunku 15-20 proc. w porównaniu z 1952. Stanowi to znacznie mniej, niż przewidywano w Lisbonie.

Szefowie sztabów po długich targach doprowadzili do kompromisu w sprawie naczelnego dowództwa w rejonie śródziemnomorskim. Obejmie je admirał brytyjski lord Louis Mountbatten, z tym jednak, że będzie on podporządkowany gen. Ridgway'owi i że flota podlegać będzie amerykańskiemu admirałowi Carney'owi.

Z drugiej strony, szefowie sztabów domagają się, by oprócz już istniejących lub będących w budowie 114 lotnisk uruchomiono jeszcze 35 nowych, których koszt budowy wyniesie około 140 miliardów franków.

NOWY PLAN STRATEGICZNY? Według agencji "International News", jednym z punktów, nad którym debatowali szefowie sztabów krajów Paktu Atlantyckiego, była kwestia nowego planu strategicznego, polegającego na tym, że w wypadku uderzenia rosyjskiego na Zachód, Alianci odpowiedzieli by kontrofensywą, idącą na wskos przez Bałkany. Nowy plan stał się możliwy do realizacji z chwilą wejścia do Paktu Atlantyckiego Grecji i Turcji. Opiera się on również na przypuszczeniu, że w wypadku konfliktu pomiędzy Zachodem a Rosją sowiecką, Jugosławia wystąpiła by czynnie po stronie zachodniej.

SZPIEGOSTWO W ARMII BRYTYJSKIEJ. 18-letni żołnierz Tony Sewick skazany został przez sąd brytyjski na rok więzienia za usiłowanie udzielenia tajnych wiadomości wojskowych Lidze Młodych Komunistów. Podczas rozprawy wyszło na jaw, że partia komunistyczna nie pozwala żadnemu ze swych członków wykręcać się od służby wojskowej; specjalne okólniki podkreślały, że członkowie partii, znajdujący się w oddziałach wojskowych, mogą oddać wielkie usługi, rozpowszechniając bibułę propagandową i zbierając informacje. To znaczy szpiegując na rzecz Moskwy.

NA KOREI. Walki na Korei, po okresie ciszy, spowodowanym niesprzyjającymi warunkami atmosferycznymi, wznowiły się. Pomiędzy formacją amerykańskich "Sabre", pilotowanych również i przez pilotów brytyjskich, a sowieckimi MIG'ami, stoczona została bitwa, w której wyniku zestrzelono 7 MIG'ów, nie tracąc ani jednego własnego aparatu. Z drugiej strony, formacja 175 myśliwców bombardujących dokonała wypadu na dalekie tyły sinokoreańczyków, niszcząc kilkadziesiąt zabudowań i wzniecając liczne pożary.

■ Według statystyk zachodnich, wojna koreańska kosztowała dotąd 2 miliony 129.310 zabitych i rannych. Czerwoni stracili 1.764.940 ludzi (przede wszystkim Chińczyków), wojska Narodów Zjednoczonych — 364.370 ludzi (przede wszystkim południowych Koreańczyków). Straty amerykańskie wyniosły — do 12 października — 20.073 zabitych, 94.586 rannych i 12.997 zaginionych. Straty francuskie wynoszą 147 zabitych, 682 rannych i 23 zaginionych.

POLAK SZEFEM SZTABU MARYNARKI PAKISTAŃSKIEJ. Na stanowisko szefa sztabu marynarki pakistańskiej powołano ostatnio komandora R. Tymińskiego, dowódcę flotylli kontrtorpedowców.

Komandor Tymiński był ostatnim dowódcą O. R. P. "Dragon" w czasie ostatniej wojny, jednej z najbardziej zasłużonych jednostek Polskiej Floty Wojennej.

W pakistańskich siłach zbrojnych służy wielu Polaków. Poza marynarką zajmują oni wysokie stanowiska dowódcze i instruktorskie w lotnictwie.

STANY ZJEDNOCZONE. Lotnictwo amerykańskie otrzyma wkrótce trzy nowe typy aparatów: samolot zwiadowczy A-3-D i dwa lekkie bombowce odrzutowe — B-57 Martin i B-66 Douglas. Typ B-57 jest ulepszonym brytyjskim "Canberra", zaopatrzonym w silniki wzorowane na "Sapphire". B-66 stanowi modyfikację dwusilnikowego odrzutowca Douglas i posiada szybkość ponad 1100 km na godzinę.

TRUCICIELE DUSZ

(j.l.) W Warszawie wprowadzono ograniczenia w używaniu prądu elektrycznego. Od zmroku do godziny 9-ej wieczorem mieszkańcy stolicy nie mogą zapalać światła elektrycznego. Podobno ma to zaradzić przeciążeniu sieci elektrowni warszawskiej. Ale nie bez znaczenia również jest fakt, że tradycja staro-polska nakazuje zasiadać do Wigilii przy pierwszej gwieździe. Notujemy więc jeszcze jedną szykanę i jeszcze jeden atak na rdzennie polską tradycję wigilijną.

Atak ten jest tym bardziej niewątpliwy, że do kontroli mieszkań wciągnięto młodzież szkolną. Dotychczas przeprowadzono kontrolę 14-tu tysięcy mieszkań, a winni niesubordynacji są karani wyłączeniem światła na okres aż do 1-go miesiąca. W kontrolach tych bierze udział młodzież, którą w ten sposób komuniści cynicznie usiłują zaprawić do donosicielstwa.

Niech sobie dobrze to zapamiętają ci wszyscy, którzy jeszcze nie zrozumieli akcji zatruwania dusz naszej młodzieży, i pobłażliwie oddają swoje dzieci na kolonie letnie lub wysyłają na wakacje pod opiekę reżymowców. I niech nie narzekają na nieświadomość wówczas, kiedy skutki komunistycznej opieki objawią się w całej pełni.

B.D.I.C

Dwa kongresy — dwie miary

Szumnie zapowiadany "Kongres Obrońców Pokoju" został w Wiedniu otwarty. Wśród zaledwie tysiąca zamiast oczekiwanych dwóch i pół tysięcy uczestników, spotykamy kilka znajomych nazwisk. Powtarzają się one z matematyczną ścisłością przy wszystkich imprezach komunistycznych.

A więc wybitny uczony atomowy prof. Joliot-Curie, oraz ojciec duchowy brodatych i brudnawych młodzieńców, używających życia w kawiarniach St-Germain des Pres — Jean Paul Sartre.

Do chwili oddania numeru pod prasę nie zauważyłem ciekawszych nazwisk ani żadnych sław. Ale i te wystarczą!

Bo kongres wiedeński jest przeznaczony właśnie dla nich. Zapadną na nim rezolucje, które uczestnicy kongresu po powrocie do swoich krajów będą komentowali. Jedni na katedrach i w poważnych kołach naukowych, drudzy zaś w kawiarniach na St-Germain des Pres, gdzie słuchać ich będą żądne przygód i wyżycia się panienki, lub chłopcy zaciekawieni rozmaitością gustów. I pójdzie coraz dalej ta szeptana propaganda, zataczając coraz szersze koła.

O to właśnie chodzi kremlowskim organizatorom wiedeńskiego kongresu pokoju. Rozbrojenie moralne! Świetne hasło!

Zwłaszcza, że październikowa konferencja Wszechzwiązkowej Partii Komunistycznej (bolszewików) w Moskwie położyła największy nacisk na zagadnienie obrony "ojczyzny rewolucji międzynarodowej". A na referaty marszałków Wasilewskiego i Bułganina przybył sam Stalin, podkreślając swoją obecnością znaczenie zagadnień wojskowych dla partii-państwa.

Ponieważ jednak ktoś na Zachodzie mógłby zauważyć tę obecność Stalina i wyciągnąć z niej odpowiednie i prawdziwe wnioski, więc trzeba było poszukać odtrutki. I tak się zrodził wiedeński kongres pokoju.

Podwójna buchalteria zawsze przecież obowiązuje Scwiety.

Towary na wynos — to pokój i "demokracja". Towary zaś przeznaczone na rynek wewnętrzny — to zapełnienie obozów koncentracyjnych, aby przemysł zbrojeniowy tworzył dla "ojczyzny rewolucji międzynarodowej" nowe czołgi, nowe samoloty i nowe okręty podwodne.

Na konferencję moskiewską niechętnie dopuszczano dziennikarzy zagranicznych i nawet przedstawiciel neutralistycznego "Le Monde" w Paryżu nie dostał wizy do Sowietów. Na kongres pokoju w Wiedniu bardzo chętnie dopuszczano przedstawicieli prasy. Niech rozkrzyczą na wszystkie strony świata pokojowe dążenia "Związku Radzieckiego" i jego wodza — "wielkiego" Stalina. Osłabić potencjał obronny Zachodu przy równoczesnej rozbudowie własnych zbrojeń do maximum — oto plan działania na najbliższą przyszłość.

Dotychczas w Wiedniu króluje pustogłowie. Trzeba jednak stwierdzić, że dobrze się stało, iż właśnie podczas kongresu "pokoju" obficie rozrzucano w stolicy Austrii ulotki informacyjne o obozach pracy przymusowej w Sowietach. Może i tą dziedziną zainteresuje się pan Jean Paul Sartre lub prof. Joliot-Curie? I może wówczas zechcą nie tylko zrozumieć, ale i opowiadać w bliskich im kołach o treści życia i celach Związku Sowieckiego, a nie powtarzać wytartych frazesów, mających odegrać rolę zasłony dymnej, za którą niewolnicy kują w Sowietach broń dla ostatecznego ataku na świat ludzi wolnych.

JAL.

Następny numer ukaże się w podwójnej objętości; cena w sprzedaży — 30 franków.

Apel Związku Sokołów

Od Przewodnictwa Związku Sokołów Polskich we Francji, Belgii i Holandii otrzymaliśmy poniższy apel z prośbą o wydrukowanie.

SOKOLI!

W związku z kampanią, jaką ostatnio rozpętano przeciw Związkowi Sokołów Polskich we Francji w audycji sekcji polskiej Radia Francuskiego i na łamach dwóch wydawnictw polskich we Francji, wobec wyraźnie sharmonizowanej akcji pewnych czynników przeciw najstarszej organizacji młodzieżowej na wychodźstwie,

Przewodnictwo Związku Sokoła na posiedzeniu w dniu 1-go grudnia 1952 r. postanowiło ogłosić ostry protest przeciwko dążeniom do podkopywania powagi Sokoła, przeciwko dążeniom do rozbijania zasłużonej organizacji, w której szeregach wychowały się we Francji dziesiątki tysięcy młodych Polek i Polaków i która nadal w tym najcięższym dla Polski okresie przygotowuje nowe pokolenie jutrzejszych bojowników o Wolność,

Dobrze zsynchronizowane ataki zarzucają Sokołowi rzekome "zejście z linii chrześcijańskiej". Ten absurdalny zarzut Przewodnictwo Związku Sokołów Polskich we Francji, Belgii i Holandii z jak największym oburzeniem odpiera!

Katechizm Sokoli, na którym opiera się idea i zasada organizacji Sokoła, w rozdziale IV, ustęp I "Obowiązki wobec Boga i religii", powiada: Sokoli są moralnymi i religijnymi, wyznają otwarcie swoją cześć dla Boga i przynależność do Kościoła. — Wobec innowierców są Sokoli tolerancyjni ,szanując swą wiarę, nie pozwalają jej ubliżać i nie czynią też tego sami wobec wyznawców innych. — Sokolstwo przyjmuje w poczet swych członków i niekatolików, ale tylko chrześcijan. — Sokolstwo nie jest organizacją religijną, ale będąc na wskróś narodową baczy na moralną stronę członków, stąd też przynależność do Kościoła jako idea podstawow:a zachodniej kultury daje rękojmię uznawania tej samej etyki a stąd stanowi jedną z sił skupiających ściślej jednostki na terenie organizacji.

Ustęp II "Obowiązki wobec Ojczyzny i narodu": Sokoli miłują Ojczyznę. Sokoli uważają Ojczyznę za najwyższy ideał, pragną dla niej największego dobra i bronią jej honoru i potęgi, gotowi do poświęceń w każdej chwili. Kto mieszka na wychodźstwie, jest zobowiązany również służyć na czas swego zamieszkania temu krajowi, gdzie zamieszkuje, a już przez to samo przynosi honor własnej ojczyźnie, a w razie koniecznej potrzeby spełnić wszystko, czego przybrana jego ojczyzna wymaga.

W narodzie Sokół jest przykładnym obywatelem, wzorem wartości i odrodzenia moralnego i fizycznego, świadomym swoich obowiązków i praw, krzewicielem prawdziwego demokratyzmu.

Sokół nie jest więc stowarzyszeniem religijnym. Realizuje on założenia wychowawcze wypływające z ducha kultury i przeszłości polskiej, a te wywodzą się z pnia kultury łacińskiej, kultury chrześcijańskiej. Sokół pozostawia swym członkom całkowitą wolność sumienia, w akcji wychowawczej zaś, wpaja w młode pokolenia zasady moralności narodowej i społecznej właśnie w oparciu o ogólno-narodowe założenia tej moralności chrześcijańskiej.

Od zasad tych Sokół przez czas swego istnienia nie odstąpił i nigdy nie odstąpi. Ataki na Związek nie zniszczą nas, ani rozbić nas nie zdołają. Przeciwnie, pobudzą Sokolice i Sokołów do jeszcze większego zwarcia szyków, do jeszcze ofiarniejszej służby, jesteśmy bowiem organizacją wieczną, która wprowadza do swych szeregów stale nowe zastępy dorastającej młodzieży.

I złą usługę tej młodzieży oddają ci, którzy dla dobrze nam znanych celów starają się Sokoła i jego przewodników oczerniać aby tym podważyć autorytet organizacji!

Czołem!

Przewodnictwo Związku:

Jan Roskosz, prezes; **St. Ostojak,** sekretarz; **A. Miłoszyk,** skarbnik; **Franciszek Grzona i Porzucek,** wiceprezesi; **Przybylski,** z-ca sekr.; **Goj,** z-ca skarb.; **Biedrzyński,** gospodarz; **Wolski,** naczelnik; **Olejniczak,** podnaczelnik.

Kolega Gustaw Tysowski, zamiast życzeń świątecznych, złożył w adm. "Syreny" 500 frs. na Liceum w Les Ageux.

TIO-TIO

PRZEZ SZPARY ŻELAZNEJ KURTYNY

ZAPRANY ŚWIAT

Pan Antoni już od kilku dni czuł się całkiem niedobrze. Ale nie przerywał pracy w nadziei, że grypa mu i tak jakoś przejdzie, jeżeli dopomoże jej przy tym drobnym, ale starannym nacieraniem: butelką na zewnątrz, a spirytusem na wewnątrz.

Całkiem innego zdania była pani Antoniowa.

— Dla pijaka — to nawet choroba jest okazją, niczym śledziki w oliwie, albo i kaszanka, zapiekana z cebulkom.

Ponieważ jednak pan Antoni należy do mężczyzn stanowczych i nie poddaje się kobiecej dyktaturze, mając już i bez niej na karku dyktaturę sowiecką, — więc postawił na swoim.

Nazajutrz było mu gorzej. Gorączka podskoczyła i zaczęła palić go od wewnątrz w postaci t. zw. zgagi.

— Tosia, — jęczał — daj mi herbaty z malinamy...

— Na wieczór się z malinamy pije, a nie od rana...

Nie dogadaswzy się z własną małżonką, pan Antoni ruszył raźno na miasto, aby przed pracą zdążyć jeszcze do apteki.

Była zamknięta.

I teraz powiedzcie państwo sami, co miał robić?

W dzisiejszych czasach wstyd przecie do roboty przyjść zawcześnie, bo się człowiek tylko na pośmiewisko kolegów narazi, że to niby stachanowszczyznę chce odstawiać. A zarazem nawet niebezpiecznie jest przychodzić wcześniej. A nuż jakiś proces, co nie daj Boże, zorganizują, — to człowiek może jeszcze za szpiegostwo odpowiadać, że niby poco zawcześnie do pracy przyszedł? Czy czasami nie po to, aby tajemnice socjalistyczne wynosić na światło dzienne?

Nie ma głupich.

Iść wolniej pan Antoni też nie chciał, bo zimno było i wiatr jakoś złośliwie wiał mu wprost w twarz.

Za apteką jest mała knajpka. I była już otwarta nie bacząc na wczesną porę.

Na śledziki pan Antoni się nie patrzał, bo śledzik bez wódki okazać się może zdradliwszy od węgorza, a wódki nie chciał pić nie ze względu na wczesną porę, ale ze względu na tę zgagę przeklętą, co go wewnątrz paliła.

Napił się piwa.

I zrobiło mu się raźniej na sercu.

Do pracy przyszedł na czas, ale postanowił zwolnić się, bo co racja — to racja: poco ma później z tydzień w łóżku leżeć? Lepiej chorobsko odrazu za łeb chwycić, przeleżeć się jeden dzień — i gotów.

W drodze do lekraza pan Antoni spotkał szwagra Mietuchnę.

— Jak pragnę zdrowia, Antoś, bracie kochany — i ucałowawszy się z dubeltówki, szwagier ciągnął — Znakiem tego nie wypada przypadkowości spotkaniowej nie podlać.

I weszli gdzie należało.

Już się ściemniło, kiedy pan Antoni opuszczał zakład gastronomiczny, kierując swoje kroki do lekarza.

Ale szwagier go nadal namawiał, aby medycynie dzisiejszej nie wierzyć i stosować domowe środki.

— Już wczoraj próbowałem likarstw spirystystycznych i nie podziałali na mnie, dzisiaj też zaleli my nie wąsko i tyż nie. A zwolnień bez lekarza nie dajom i w ogóle traktują cię jak psa...

— To idź, bracie, do weteryniarza.

— Tak mówisz?

— Od psów jest weteryniarz, a nie doktór.

— Rację fachowom masz, Powiedzieć nic nie można.

— Może cie weteryniarz i wyleczy. Koło nas zaraz za domem jeden mieszka, nie można powiedzieć: aligancki jest i z laseczkom chodzi pewno, żeby się od psów miał czym oganiać w razie nagłej i niespodziewanej potrzeby.

Niezbyt się kleiła ta rozmowa na wietrze, więc wstąpili do mijanego baru, żeby nieco ciepła w siebie wchłonąć.

— Co dzisiaj człowiek z życia ma? Tyle tylko, że kielicha czasem wychodli... I to wszystko. Jak Boga kocham — zaprany świat!

— Racja, Mietuchna. Jak się w robocie człowiek naharuje jak wół, a jeść musi nie więcej od zwykłej myszy, a do tego jeszcze traktują ci go, bracie, jak psa...

Tym powiedzeniem pan Antoni podpisał wyrok na siebie. Stojący obok agent Bezpieki potraktował je jako niedopuszczalną krytykę ustroju ludowo-socjalistycznego...

Zaprany świat!

KONKURS LITERACKI

Konkurs Literacki Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa przyniósł niespodziewanie obfity plon w postaci 544 prac z dwudziestu krajów świata.

Najwięcej, bo aż 214 prac napłynęło z Anglii; na drugim miejscu idą Stany Zjednoczone — 78 prac, na trzeciw Kanada — 54 prace, na czwartym Francja — 46 prac, na piątym miejscu Niemcy — 37 prac, a dalej Austria, Afryka Południowa, Argentyna, Australia, Belgia, Brazylia, Holandia, Irlandia, kolonie francuskie w Afryce, Szwecja, Szwajcaria, Włochy, Tunis i nawet egzotyczny Pakistan.

Największą niespodziankę sprawiły 4 prace konkursowe, nadesłane z Polski, pomimo wyraźnego ostrzeżenia słuchaczy, że z uwagi na bezpieczeństwo — Konkurs przeznaczony jesty wyłącznie dla Polaków na obczyźnie.

Pierwszy temat: "Najciekawsze przeżycie z lat 1939-52" zdobył 276 prac. Na drugim miejscu idą "Listy z Kraju" — 167 prac. Na temat: "Co Zachód może przeciwstawić komunizmowi" — nadesłano 101 prac.

Sąd Konkursowy w składzie: **Jan Nowak, Wiktor Budzyński, Gustaw Herling-Grudziński, Zdzisław Marynowski, Wacław Modrzeński, Tadeusz Nowakowski** i **Eugeniusz Remiszewski** — przystąpił już do pracy. Oczekuje się przybycia do Monachium redaktora **Stanisława Strzetelskiego** z Nowego Jorku, który również weźmie udział w Sądzie Konkursowym.

Z uwagi na ogromną ilość nadesłanych prac, rozstrzygnięcie Konkursu przypadnie prawdopodobnie dopiero w dniu 3 maja 1953 r., tj. w pierwszą rocznicę uruchomienia Rozgłośni Polskiej Wolna Europa w Monachium.

Ciekawostki

▲ Piękny gest uczyniły artystki filmowe z Hollywood: rezygnują one ze spędzenia świąt Bożego Narodzenie w domu, by udać się na Koreę, na Alaskę i na Grenlandię i swymi występami uprzyjemnić święta przebywającym tam żołnierzom.

▲ W Ameryce zaczęto produkować specjalne papierośnice dla nałogowych palaczy, chcących zmniejszyć ilość wypalanych papierosów. Papierośnice te są zaopatrzone w mechanizm zegarowy, pozwalający otworzyć je dopiero po upływie czasu, wyznaczonego przez nastawiającego mechanizm.

▲ Statystyka ludności wykazuje, że obecnie jest we Francji 6 i pół milionów dzieci w wieku do 10 lat i 7 milionów starców ponad 60 lat. Zato osób w wieku od 30 do 40 lat jest tylko 4 miliony 700 tysięcy.

▲ Zaledwie przed kilku miesiącami minął rok od czasu, kiedy naczelny organ Francuskiej Partii Komunistycznej "L'Humanite" napisał przy okazji 50-ej rocznicy urodzin Rudolfa Slanskiego, powieszonego w ubiegłym tygodniu w Pradze: "L'Humanite" jest całkowicie pewna, że wyraża uczucia wszystkich Francuzów przyjaciół Czechosłowacji i oddanych dziełu pokoju, przesyłając Rudolfowi Slańskiemu braterskie życzenia DŁUGIEGO ŻYCIA (podkreślenie nasze — Red.) i zdrowia". Było to w dniu 2 sierpnia 1951 roku.

▲ Nie każdy człowiek mruga z tą samą szybkością. Przeciętnie mrugamy raz na 2,8 sekundy. Są jednakże ludzie, którzy mrugają zaledwie raz na 12 sekund.

Gdzie spotkamy się na Sylwestra?
NA TRADYCYJNYM WIELKIM BALU SYLWESTROWYM
w Salonach Domu Kombatanta w Paryżu.

A. WEJTKO.

«Golden City» — już nie tylko złote

(Dokończenie)

W pięknych muzeach geologicznych Pretorii i Johannesburga oglądać można okazy wszystkich rud Południowej Afryki, żwirów aluwialnych, modele samorodków złota i największych diamentów. Niesłychane są bogactwa tej ziemi — która, zbadana zaledwie w 60 proc., przynosi wciąż nowe miłe niespodzianki. Kraj ma wyraźne szczęście: po odkryciu diamentów w Kimberley (roczna produkcja przeszło milion karatów), gdy zasoby złota na powierzchni zaczęły się już wyczerpywać — cena jego poszła w górę i opłacało się głębiej z eksploatacją. Przy ujściu Orange River istnieją pola diamentowe ogrodzone o zabetonowanej powierzchni, by nadmiar produkcji nie zdewaluował wartości kamieni. A potem znów los się uśmiechnął: odkryto mangan — kilka lat temu pojawił się nowy obszar złotodajny w Orange Free State. Powstały nowe miasta: Welcome, Odendoolsrust. Zainwestowano już tam sto milionów funtów.

Teraz znów przyszła produkcja **uranu** ze starych hałd i nowej rudy złotej — jako produktu ubocznego, który ma przynosić ok. 40 milionów funtów rocznie. Świeżo otwarto pierwszą przetwórnią w Kruegersdorp. Będzie ich wkrótce kilkanaście.

Unia eksploatuje węgiel, miedź, asbest, mangan, platynę, chrom, stal, cynk, mikę ogólnej wartości 130 milionów funtów rocznie.

Ostatnio odkryto tytan w dünach nadmorskich Natalu. Jest to metal o 40% lżejszy od stali i bardziej wytrzymały niż aluminium, nie rdzewieje, a co ważniejsze, jest odporny na wysoką temperaturę. Używany jest do budowy samolotów szybszych od dźwięku.

≈≈

Nowocześni alchemicy potrafią już wytwarzać sztuczne złoto. Ale kosztuje ono więcej aniżeli naturalne, wydarte łonu ziemi nawet z głębokości kilku mil. Lecz nadwątlona gospodarka światowa potrzebuje wciąż więcej złota. Bogaci obywatele amerykańscy płacą miliardy dolarów podatków — skarb zaś rozdaje te pieniądze zubożałym krajom świata na zbrojenia i odbudowę. Aby mogli kupować wyroby przemysłowe Stanów Zjednoczonych. Złoto wraca do rąk obywateli i znów napływa do skarbu państwa. Cykl się powtarza, jak obrót wody we wszechświecie, jak krew w organiźmie ludzkim. Gdyby nie t. zw. "pomoc amerykańska" całe złoto gromadziłoby się w Forcie Knox, przestałoby krążyć, podtrzymywać życie ekonomiczne, nastąpiłaby śmierć gospodarcza świata...

W tym koniecznym procesie brak logiki: Miliony ludzi pracuje by wzbogacić siebie i państwo — to zaś oddaje za darmo swój dorobek tylko po to, by obrót złota trwał nadal. A przecież jego wartość jest umowna tylko. — Zło i dobro zaklęte jest w tę urojoną wartość, a człowiek poświęca jej swój trud, zdrowie i krew, goniąc za władzą i bogactwem jak gdyby one właśnie uosabiały szczęście...

"Człowiek sam sobie służy za kata:
"Sam stwarza koło — i sam się w nie wplata"...

≈≈

Okręg przemysłowy Johannesburga jest najliczniejszym **skupiskiem polskim** w Płd. Afryce. Pracuje tu conajmniej 400 Polaków a więc tyle co w obu Rodezjach.

Ogółem w Unii przebywa obecnie przeszło tysiąc Polaków. Wszyscy dają sobie radę pod względem zarobkowym, a wielu dorabia się grosza, prowadząc własne przedsiębiorstwa. Poszukiwani są przede wszystkiem rzemieślnicy i młodzi technicy.

Życie społeczne koncentruje się w kilku organizacjach, których centrale mieszczą się w Johannesburgu — więc Zjednoczenie Osadników Polskich, Stowarzyszenie Techników Polskich, Związku Inwalidów. Koła Polskie istnieją w Cape Town i Durban. Istnieje **Delegatura Zarządu Gł. SPK,** która posiada swe przedstawicielstwa nietylko w czterech prowincjach Unii, lecz w SWAfrica, Besutoland i Rodezji. Nie chcąc rozpraszać wysiłków, działa w ramach Zjednoczenia Osadników — jako naczelnej organizacji polskiej na tut. terenie.

W Johannesburgu jest kaplica polska i dział polski w Public Library; są też skromne lokale polskie w Cape Town i Durban; odbywają się miesięczne zebrania polskie w Pretorii. Polaków spotkać można często w terenie jako techników i rolników, kierowców, rzemieślników i handlowców. Ale są i zakonnicy, profesorowie, leśnicy i chemicy...

≈≈

Po hałaśliwym, gorączkowym i męczącym Johannesburgu, przyjemnie jest wrócić do spokojnej **Pretorii** — stolicy o charakterze prowincjonalnego miasta urzędniczego. Białe parterowe dworki z kolumienkami w starym afrykańsko-holenderskim stylu lub nowoczesne wille wśród palm i kwiatów.

Już wiosna w pełni. Temperatura — jak u nas w lipcu. Dwieście mil ulic obsadzonych 40.000 drzew jocarondowych — są pokryte niebieskim kwieciem. Kolor ten zmienia się zależnie od pory dnia i oświatlenia: od jasnego błękitu (mauve) do głębokiego fioletu (purple). Właśnie obrano królowę Jocarondy. Odbywają się ognie sztuczne, pochody i obrazy historyczne... Najciekawsze są chyba **tańce ludowe** na murawie. 35 klubów tanecznych zjeżdża się tu na pokaz. Zaczyna się od marszu i śpiewów w kolumnie. Potem następuje żywy obraz: mapa Unii w świetle reflektorów... Dalej drugi szereg tańców — głównie figurowych, w kołach staroholenderskie stroje z przed 300 lat: długie suknie kobiet o łagodnych barwach, białe spodnie mężczyzn, kolorowe kamizelki. — Wszyscy mają szaliki na szyi. Wykonywują posuwiste ruchy, obroty, ukłony — rzadziej podskoki w takt starych walców i polek. Dużo znanych choć skażonych melodii. Najpopularniejsze chyba tańce — to „Sarie Mazais", „Perdeby" (osa), „Piet Heyn" (imię holenderskie), „Dis tulle wat die Wind loat waas". W oddali góruje nad miastem pięknie oświetlony Union Buildings — duma tutejszej architektury. Świeżość wieczoru, światła, zieleń, kwiaty, dużo młodzieży tworzą piękne tło, — lecz nastrój nie jest wyzyskany, raczej zepsuty przez hałaśliwe marsze i inne komendy podawane przez skrzeczące głośniki...

Trudno nawet porównywać tańce murzyńskie z festiwalem tanecznym białej młodzieży afrykańskiej. Tak różne są tradycje, temperamenty, psychologie, tak dalekie nieraz, jak możność zżycia rasowego białych i czarnych. Zmuszone do współpracy — muszą znaleźć wspólnie rozwiązanie wielu spraw. Pytanie tylko, który rodzaj tańców zawiera w sobie więcej żywotnych pierwiastków dla przyszłości tego kraju...

Purpurowe hibiskusy, jaskrawe bougainvillea, "złoty deszcz", pachnące bzem sarongi i śnieżne magnolie haftują niebieskie tło jocarond w bogate wzory. Jak szczęśliwi muszą być ludzie, którzy mieszkają w tych jasnych domach, wśród wspaniałych barw i zapachów. Zazdroszczę im — lecz zazdrość ta zaprawiona jest goryczą, zaś obcość — tęsknotą do naszej skromnej, ale pachnącej wilgocią, zielonej — i co tu mówić — swojskiej wiosny polskiej.

U REZERWISTÓW i b. WOJSK.

Zwracam Zarządom Kół oraz poszczególnym kolegom po raz wtóry uwagę, aby do wszystkich wniosków, które przysyłają do Sekretariatu Związku — bez względu na to, w jakim celu je składają — **nie przysyłać oryginalnych dokumentów,** lecz **uwierzytelnione odpisy.** Przysporzy to nieco zachodu kolegom, lecz da im pewność, że dokumenty ich nie będą stracone, i że będą mogli z nich korzystać w razie potrzeby.

Do Zarządów Kół zwracam się z powtórnym apelem, aby członków Zarządu Związku zawiadamiali **conajmniej na trzy tygodnie przez walnym zebraniem,** czy uroczystością, jeżeli sobie życzą, aby Zarząd Główny był u nich reprezentowany. Wkraczamy w okres największego natężenia działalności w naszej Organizacji, w okres zebrań Kół i Okręgów. Przykład: Ubiegłej niedzieli odbyły się 22 zebrania Kół, w tym kilka walnych. Prosimy również o podanie dokładnych danych, odnoszących się do miejsca zebrania (dokładny adres i ewentualny dojazd). Koła, bardziej oddalone od Północy, prosimy o wybaczenie, że — mimo najlepszej woli — nie często będziemy mogli je odwiedzać. Kto wie jednak, czy w czasie letnich urlopów nie uda nam się objechać pewną ilość Kół w dalszych okolicach?... Chętnie ofiarujemy nasz wypoczynek doroczny, aby z kolegami się zobaczyć.

Czekamy wciąż jeszcze na **porozumie nie się z Kołem w Lievin** co do zorganizowania zebrania reorganizacyjnego Koła. **Koło Lens** natomiast odbyło ubiegłej niedzieli swe zebranie walne, wybierając nowy Zarząd i zaprasza wszystkich swych członków na zebranie mięsięczne, które odbędzie się w **niedzielę 11-go stycznia.**

Zarząd Koła **Mazingarbe VII** zaprasza kolegów na swe walne zebranie w dniu **11-go stycznia** o godz. 16-tej u kol. Robakowskiego.

Zebranie reorganizacyjne Koła Bully les Mines odbędzie się w niedzielę 28 grudnia.

Dalsze walne zebrania zapowiedziały już: na niedzielę 18-go stycznia rano o godz. 10-ej Koło Sallaumines, a po południu o godz. 15-ej Koło Nayelles. Koło Bruay-en-Artois odbędzie swe walne zebranie w dniu 1-go lutego.

Bardzo liczne Koła prosiły mnie o złożenie w ich imieniu życzeń wszystkim kolegom, członkom naszej starej Organizacji Kombatanckiej z okazji Świąt Bożego Narodzenia oraz Nowego Roku. Chętnie biorę na siebie ten obowiązek i — korzystając z uprzejmości prasy — składam w imieniu Zarządów tych Kół, które mnie o to prosiły, w imieniu członków Zarządu Głównego Związku oraz własnym, jak najserdeczniejsze życzenia Zarządom Okręgów, Zarządom Kół, wszystkim kolegom oraz ich rodzinom. Łamiąc się tradycyjnym opłatkiem, pomyślcie o tych, których pozostawiliśmy w Kraju, oraz o naszej umęczonej Ojczyźnie. Niech to Boże Dziecię sprawi, aby nareszcie sromotny oprawca naszej Ojczyzny został zmuszony do zwrócenia nam Polski Wolnej i naprawdę Niepodległej.

Za Zarząd Związku:
ANDRZEJCZAK, sekr.

Nowe Koło Rez. i b. W.

Polacy z Piennes i okolicy, zebrani w sali p. Barbieri dn. 30 listopada br., założyli nowe Koło Stow. Rezerwistów i byłych Wojskowych R. P. we Francji.

Wszelką korespondencję kierować należy na adres prezesa Jana Lorenza, Cite de la Gare 106, La Mouriere par Piennes (M.-et-M.).

Z życia studentów

Komitet organizacyjny Koła Seniorów Stowarzyszenia Studentów Polskich w Paryżu uprzejmie komunikuje, że w czwartek, dn. 16 grudnia, o g. 20,30 w lokalu S.S.P., (4, rue de l'Odeon, 6e) odbędzie się **zebranie konstytucyjne Koła,** na które zaprasza wszystkich byłych studentów.

Dyr. **Mieczysław Jurkiewicz, Ks. Paweł Świtalski, inż. Mieczysław Wrzecian.**

Stowarzyszenie Studentów Polskich w Paryżu, świadome długu, zaciągniętego wobec społeczeństwa z tytułu otrzymanego wykształcenia, jak również w chęci przyjścia z pomocą swoim najmłodszym kolegom we Francji, dzieciom polskim ze szkół powszechnych czy średnich, uruchomiło w obecnym roku szkolnym **referat orientacji szkolno-zawodowej.**

Referat ten, w oparciu o oficjalne źródła francuskie, udziela pisemnych informacji odnośnie kursów dokształceniowych, szkół zawodowych, technicznych i wyższych (warunki przyjęcia, czas trwania nauki i jej koszt, programy, egzaminy, możliwości uzyskania pracy w danym zawodzie), w razie potrzeby adresy ośrodków orientacji zawodowej, wskazujących kierunek w wyborze zawodu.

Zapytania, przy załączonym znaczku pocztowym na odpowiedź, kierować:— R.O.S.Z., Association des Etudiants Polonais, 4, rue de l'Odeon, Paris (6e).

POLACY W ST-DENIS

W dniu 30 listopada w sali Patronażu Bazyliki, zespół teatralny K. S. M. P. z Argenteuil, pod dyrekcją p. **Rajnika** i nauczyciela miejscowej kolonii p. **Majcherczyka,** odegrał doskonałą trzyaktową komedię pod tytułem "Kwatera nad Adriatykiem". Przed rozpoczęciem przedstawienia prezes Koła Zw. Rez. i b. Wojsk. kol. **Orłowski** powitał licznie przybyłą publiczność z prezesem Okręgu Paryż kol. **Lachem** i prezesem Katol. Tow. "Bratnia Dłoń", **Franciszkiem Skórą** na czele.

Doskonała gra aktorów oraz tańce narodowe, wykonane przy dźwiękach harmonii, wzbudziły szumny aplauz widowni.

Zarząd Koła Rez. i b. Wojsk. składa tą drogą serdeczne podziękowanie kierownikom teatru pp. **Rajnikowi** i **Majcherczykowi,** artystom i wszystkim rodakom przybyłym na przedstawienie.

Wspólna Wigilia i Gwiazdka dla dzieci w Lille

Zarząd Okręgu Północ Federacji P. O. O. podaje do wiadomości, że organizuje wspólną Wigilię w dniu 24 grudnia o godz. 20 w Domu Kombatanta w Lille. Udział w kosztach 500 frs. od osoby.

Gwiazdka dla dzieci członków sfederowanych Związków odbędzie się w Domu Kombatanta w niedzielę 11 stycznia o godz. 15.

Zapisy na Wigilię i zapisy dzieci na Gwiazdkę przyjmują zarządy miejscowych Kół.

„Oficyna Florencka"

W Bibliotece Polskiej w Paryżu, 6, Quai d'Orleans, otwarta została wystawa poświęcona 25-letniej działalności drukarskiej słynnej "Oficyny Florenckiej" Samuela Tyszkiewicza.

Wystawę oglądać można co dzień w godzinach popołudniowych.

HUMOR

Pesymista.

— Przy życiu utrzymuje mnie jedynie nadzieja, że może wkrótce umrę.

Kto wie?

— Nigdzie nie mogę znaleźć klucza od biurka!

— Może zamknąłeś go przez nieostrożność w biurku?

Czy zła odpowiedź?

— Zdzisiu, co to jest wiatr?

— Wiatr, to powietrze, które się gdzieś śpieszy.

Który raj lepszy?

Gdy Pan Bóg wypędził Adama i Ewę z raju, postawił na straży anioła, by nie mogli do raju wrócić. Stalin stawia straż, by nie pozwolić nikomu z raju uciec.

Winowajca.

Mac Gregor skarży Mac Duffa do sądu o zwrot kosztów stłuczonego wazonika do kwiatów.

—Jak to było?

— Wazonik spadł z balkonu, a Mac Duff, który przechodził pod balkonem, rozbił go głową.

Nagłe powołanie

— Ludzie mówią, że żenisz się ze mną tylko dla moich pieniędzy. Czy to prawda?

— Ależ najdroższa, wiesz dobrze, że kocham cię dla ciebie samej...

— Jestem tego pewna. Ale żeby nikt nie mógł ciebie obmawiać, postanowiłam cały majątek ofiarować Towarzystwu Misyjnemu.

Narzeczony wstaje i kieruje się ku drzwiom.

— Gdzie idziesz?

— Idę zapisać się na misjonarza.

Jeszcze więcej!

— Mój ojciec — chwali się milionerskie dziecko — ma tyle pieniędzy, że sam nawet nie wie, co ma z nimi robić.

— A mój ojciec — odpowiada drugie milionerskie dziecko — ma tyle pieniędzy, że nawet mama nie wie, co z nimi robić...

TRADYCYJNY WIELKI
BAL SYLWESTROWY
w salonach Domu Kombatanta — 20, rue Legendre, Paris (17e)
odbędzie się w dniu 31 grudnia 1952.
Początek o godz. 22. ★ Dwie orkiestry. ★ Doskonały bufet.
Wstęp za zaproszeniami, które są do nabycia w Domu Kombatanta.
Udział w kosztach 500 franków.

JEDYNA POLSKA CUKIERNIA w PARYŻU
K. PROSKURYNA z Kalisza
115, rue de Meaux, — Paris-19e. METRO: LAUMIERE
poleca Rodakom na święta:
placki, babki, ciasta, torty, ciastka; biszkopty, pączki, makowce, strucle, pierniki; i t.d.
ZAMÓWIENIA TELEFONICZNE: NORd 10-23.
■ Większe zamówienia z dostawą gratis do domu. ■

Najlepszy Podarek Gwiazdkowy to książka
MELCHIORA WAŃKOWICZA
ZIELE NA KRATERZE
Duży tom. CENA fr. 1.150,—
Wysyła:
«LIBELLA»
12, rue St-Louis-en-l'Ile, Paris-4
Telefon: DANton 51-09
Métro: Sully-Morland albo Pont-Marie

PRZEDSTAWICIELSTWA
Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord). Tel. 558-50.
Belgia i Luksemburg: Mme Janina Korab-Brzozowska Csaky, 62, rue Vanderkinderere, Uccle-Bruxelles, c.c.p. 7315.20.
W. Brytania: Zarząd Gł. S.P.K., (dla "Syreny"), 18-20 Queen's Gate Terrace. London S.W.7., gotówką lub Postal Order.
Szwajcaria: Mr. Rakowski Janusz, Winterthur/Zch, Stadthausstr. 97.
Stany Zjednoczone A.P.: Gryf Publications, 808 Wager St., Utica, N.Y.
Warunki prenumeraty:
We Francji: Rocznie 800 fr., półrocznie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojed. numer 20 frs. Zmiana adresu 30 franków.
W Belgii: Rocznie 170 frb., półrocznie 86 frb., kwartalnie 45 frb., miesięcznie 15 frb., pojedyńczy numer 4 frb.
W Anglii: Rocznie £ 1.6.0, półrocznie 13 sh., kwartalnie 6 sh. 6 d. Numer pojedyńczy 6 d.
W Szwajcarii: Rocznie 12 fr.szw., półrocznie 6 fr.szw., kwartalnie 3 fr.szw.
W Niemczech: Rocznie 20 DM., półrocznie 10 DM., kwartalnie 5 DM., numer pojed. 50 pfen.

MIŁY I TRWAŁY UPOMINEK na gwiazdkę — to prenumerata „WIADOMOŚCI".
Każdy nowozgłoszony od 1-go stycznia 1053 prenumerator otrzyma dodatkowo gwiazdkowy numer "Wiadomości" wraz z artystyczną kartką z życzeniami świątecznymi z podaniem nazwiska i adresu ofiarodawcy.
Ofiarodawca zaś otrzyma na gwiazdkę od wydawnictwa "Wiadomości" BEZPŁATNIE książkę "Warszawa w pieśni" — zbiór wierszy i poematów w Warszawie, w opracowaniu Mieczysława Grydzewskiego, z rysunkami Marka Żuławskiego.
Prenumerata kwartalna fr. 980.
Zgłaszać prenumeraty oraz przekazywać należności do:
«LIBELLA»
Składnica Książki Polskiej
12, rue St-Louis-en-l'Ile, Paris-4e
Telefon: DANton 51-09.
Metro: Sully-Morland, Pt-Marie

DR. W. KAHAN
Paryskiego Fakultetu Medycyny
Były lekarz 2 DSP.
przeniósł swój gabinet na:
54, rue Ste-Croix de la Bretonnerie, PARIS 4e. Tel. ARC 75-88.
Metro: Hotel de Ville.
Przyjęcia chorych: Codziennie od 13 do 20-ej. Na wezwanie telefoniczne w każdej chwili.
Assurances Sociales uwzględnione.
Choroby wewnętrzne, kobiece, dzieci i skórne.

Uwaga! ŚWIĘTA NADCHODZĄ
Jedyna polska fabryka wędlin EDRA
1-bis, Passage Crimée, Paris-19e
Métro: Crimée. Tél.: NOR 00-27
poleca na święta swe pierwszorzędnej jakości
WĘDLINY I KIEŁBASY
krakowska, polędwicowa, kaszanka, pasztetowa, myśliwska po cenach bezkonkurencyjnych. — Sprzedaż detaliczna w fabryce oraz w naszej filii:
4, rue des Ecouffes, Paris-4e.
Métro: Saint-Paul, Pont-Marie, Hotel-de-Ville.

OKRĘG PÓŁNOC FEDERACJI POLSKICH OBR. OJCZYZNY
zaprasza swych członków i sympatyków na
TRADYCYJNĄ WIGILIĘ ŻOŁNIERSKĄ
do Domu Kombatanta w Lille — 107, rue Royale
w środę, dnia 24-go grudnia 1952 r., o godzinie 20-tej.
Choinka * Szopka * Kolędy.
Udział w kosztach: 500,— fr. od osoby.
Zgłoszenia przyjmuje do dnia 20-go grudnia br. włącznie Biuro SPK, 107, rue Royale w Lille (telefon: 558-50).

HOTEL DES ETATS-UNIS
135, Boulevard Montparnasse, PARIS (6e).
Metro: Vavin, Raspail, N.-D.-des-Champs. —— Telefon: DAN 33-26.
Zaprasza Szanownych Rodaków na organizowane w okresie Świąt wieczory:
Dnia 24-go grudnia tradycyjna **WIECZERZA WIGILIJNA.**
Początek o godz. 20-ej, po wieczerzy zabawa taneczna do rana. Wieczerza à la carte.
—★—
Dnia 25-go grudnia ZABAWA TANECZNA od godz. 20-ej do północy.
—★—
Dnia 31-go grudnia WIECZÓR SYLWESTROWY. Zabawa taneczna od godz. 20-ej do rana.
—★—
Podczas wszystkich zabaw przygrywać będzie orkiestra sławnego skrzypka maestro Rono i pianisty Onoszko, oraz program artystyczny.

CZY JUŻ NABYŁEŚ?
WYKAZ
poległych i zmarłych żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie w latach 1939-1946
z przedmową gen. Władysława Andersa.
CENA: 600 Frs.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17e)
Telefon: WAGram 00-45. Konto pocztowe: C.c. Paris 5507-30
OGŁOSZENIA: 1 cm 1-łamowy 180 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej. Przy 4-ch kolejnych ogłoszeniach 25% rabatu. **DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy:** 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr. **Zaofiarowanie pracy:** 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. **Sprzedaż-kupno:** 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Matrymonialne:** 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr. — Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.
Imp. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20e.—Dir.-Gérant: Inż. M. Serafiński

JEDYNA POLSKA **FABRYKA WĘDLIN** W PARYŻU
«REX»
kierowana przez byłych — kombatantów —
16, rue des Boucheries, SAINT-DENIS (Seine). — Telefon: PLA 05-54.
ROK ZAŁOŻENIA 1929
Poleca **wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.**
SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.
Żądajcie wyborów firmy „REX" w pierwszorzędnych sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody:
4, rue de Fourcy, PARIS (4e). — Métro: Saint-Paul.